

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Polityka komunikacyjna a Ziemie Wschodnie

(Wczorajsze przemówienie posła Dr. W. Wielhorskiego na plenum Sejmu)

SIEĆ KOMUNIKACYJNA POLSKI DZIŚ — TO JESZCZE SIEĆ TRÓJZABORCZA.

Polska posiada obecnie 58.000 km. dróg bitych. Z tego zbudowało Państwo Polskie — 10.000 czyli 17 proc. Szlaków kolejowych — 20.000 km. z czego na linie powstałe po odzyskaniu niepodległości przypada zaledwie 2.000 km, a więc 10% ogółu. Stąd wniosek: Sieć komunikacyjna polska jest w swej całości wciąż jeszcze siecią trójzaborczą. Utworzyły ją trzy obce racje stanu na swój użytek. Polska niepodległa nie miała czasu i siły by ten stan rzeczy zmienić: przystosować aparat komunikacji do własnej racji stanu.

RÓŻNE POLITYKI TRZECH ROZBIORÓW WOBEC ZAGADNIENIA KOMUNIKACJI W ICH ROZBIORACH.

Zachodni dwaj zaborcy mieli postawę czynną, zaczęli walczyć z Rosją. Prusy widziały ponadto w ziemiach swojej dzielnicy polskiej spichlerz Rzeczy. W wyniku tego Małopolska została bardziej wielkopolską, Śląsk i Pomorze upodobniono za Europie, gdy idzie o sieć komunikacyjną dróg bitych, kolei oraz rzek i kanałów. Inaczej Rosja. Jej obywateli nie interesowały by drogi, zaboru polskiego. Życie jego gospodarcze było carowi obojętne. Stąd zupełne zaniedbanie komunikacji, szczególnie w Zachodniej Kongresówce oraz Ziemiach Wschodnich Rzeczy.

SKUTKI TYCH RÓŻNYCH POLITYK W EKONOMICZNEJ ODRÓDZONEJ POLSCE: UTRWALENIE PODZIAŁÓW W EKONOMICE.

Stąd obraz następujący: 3 wojew. zachodnie mają przeciętnie 34 km dróg bitych na 100 km² obszaru. Województwa wschodnie 4,5 km. Równie drastycznie przedstawia się różnica w gęstości sieci kolejowej tu i tam.

W wyniku powyższego stanu rzeczy współczesny rynek komunikacyjny Zachodniej Polski a częściowo południowej czyni z nich kraje Europy wieku XIX-go, podczas gdy więcej niż połowa obszaru niepodległej Polski — częściowo centrum a w całości wschód przedstawia wizerunek prowincji z XIX stulecia.

W tej dziedzinie bardziej niż w każdej innej musi się na nas przespierać niewola. Utrwała bowiem stan faktyczny podziału Polski w ekonomicznej chwili bieżącej, a co gorsze — zamyka nadzieję na jutro o ile stan dzisiejszy się nie zmieni.

ZELAZNA PRAWA EKONOMIKI I BIOLOGII: PRAWO „MINIMUM”.

Dlaczego? Życiem na naszej planecie rządzą prawa nieugięte. Wiele z nich dostrzegamy równoległe w biologii i socjologii. Do takich należy prawo minimum. Głosi ono, że rozrost życia ustroju reguluje czynnik występujący w ilości najskąpszej. Hamuje on działanie wszystkich innych, będących stosunkowo w nadmiarze.

Prawo to znajduje klasyczne wprost zastosowanie w ekonomice Ziemi Wschodniej doby bieżącej: częściowo i w kongresówce, Stąd, prowadzone nad tym przedmiotem [Komisja Naukowych Badań Ziemi Wschodniej przy Prezydium Rady Ministrów, Instytut Europy Wschodniej w Wilnie, Instytut w Puławach] wy-

kazują, że takim czynnikiem są tam środki komunikacji.

Duże płaty kraju w Lubelskim i Zachodniej Kongresówce, a ponad 2/3 obszaru Ziemi Wschodniej znajduje się w tragicznym położeniu.

Nie praca i nawet nie kapitały płynne są tam w „minimum” a środki komunikacyjne.

STAGNACJA ŻYCIA NA OBSZARZE RÓWNYM B. GALICJI.

Wyobraźmy sobie obszar ok. 80.000 km², a więc równy całemu b. zaborowi austriackiemu na mapie Ziemi Wschodniej, gdzie nie opłaca się dziś żaden wkład, podnoszący wytwórczość rolną, gdzie intensyfikacja handlu, rzemiosła, przemysł ma cechę absurdu ekonomicznego. Obszar ten bowiem tonie w bezdrożach.

Należy w tym miejscu rozprężyć jedną legendę. Wywodzi się ona ze sfer ekonomistów Polski Zachodniej. Skłonni są tam sądzić, że wkłady poważniejsze w obszary zaniedbane „Polski B” nie wróżą rentowności. Twierdzenie to oparte wręcz na ignorancji, należy usunąć z drogi naszego myślenia. Jak najszybciej i jak najkategoryczniej.

MOŻLIWOŚCI ROZKWIŃTU GOSPODARSTWA ZIEMI WSCHODNICH.

Bogate czarnozieme Wołynia, oraz rodne gminy Ziemi Nowogródzkiej, Białostockiej, Grodzieńskiej, jak i wielu obwodów Wileńszczyzny czekają na drogi bity i koleje by podwoić swą wydajność rolniczą. Basen Prypeci czeka na meliorację regulujących stan wód, by stać się wielką wytwórnią mięsnej w kraju. Lasy Ziemi Wschodnich czekają na szlaki kolejowe i wodne w celu racjonalizacji przemysłu drzewnego. Jedynie w Polsce tego rodzaju zapasy skał wybuchowych, leżące w podglebiu Polesia Wołyńskiego czekają na sieć kolejową i kanały wodne, by dostarczyć surowca na drogi bity całej Pol-

sce, a przede wszystkim bliższej swej ojczyźnie, aby rozwinąć istotnie przemysł kamieniarski.

To samo dotyczy przemysłu ceramicznego i dobowania kaolinu. Prawdziwy cud przyrody, jakim jest spód Wilii w Szyłanach czeka na zużycie go dla elektryfikacji całej Wileńszczyzny. Ziemia Wschodnie to kraj bogaty i wszechstronnie obdarowany przez przyrodę. Widoki na jego ekspansję ekonomiczną są ogromne. Sięgają daleko poza horyzont naszego przewidywania gospodarczego chwili obecnej.

DYSPROPORCJA POMIĘDZY EKONOMIKĄ A DEMOGRAFIĄ.

Wszystko tam czeka. Ale życie nie czeka, stwierdzić więc należy, że o ile tempo wzrostu produkcji jest tam skutecznie i wszechstronnie zahamowane to — odwrotnie — prężność demograficzna tych ziem jest najwyższą w Polsce. Przyrost naturalny ludności jest ok. 35‰ wyższy niż w dzielnicach Zachodnich i Południowych. Ziemia Wschodnie gro madząca 1/4 całej ludności daje 1/4 całego przyrostu ludności w państwie. 100.000 nowych obywateli zasłada tam corocznie do stu i żąda miejsca dla siebie.

Tymczasem zaś nie ma danych do większego rozwoju urbanizacji. Nie mnożą się wybitnie warsztaty handlowe, rzemieślnicze i przemysłowe. Nie otwierają się pola dla pracy inteligencji zawodowej.

Akumulacja ludności w przeludnionej wsi pogłębia jej dalszą biedę. Jakież skutki tego!

POLITYCZNE KONSEKWENCJE TEGO STANU RZECZY.

Z jednej strony bezdroża hamują wjazd na Ziemię Wschodnią kultury z Zachodu, wobec stagnacji życia miast i miasteczek. Stuletni pokost rusyfikacji, obcy duchowo autochtonom tych ziem,

wrogi duchowości Polaka, Ukraińca i Białorusina nie ustępuje tak szybko, jak by to było, gdyby ziemia tę wyszły z bezwładu i gdyby otworzyła się między nimi a Zachodem Polski energiczna wymiana dóbr gospodarczych, ludzi i wartości kultury duchowej.

Skądinąd znów mamy taki wizerunek: poczucie nędzy i brak widoków na przyszłość grożą stanem chronicznego fermentu w masach ludności tubylczej. Beznadziejność nie jest dobrym doradcą. Ten stan rzeczy widzi doskonale wrogi naszej cywilizacji. Przesądzanie się wpływów wywołanych, niestety, nie wy maga dróg bitych i kolei. Właśnie po to- pielach Ziemi Wschodnich przechodzi lekka stopa trucizna propagandy i trafia do serc rozgoryczonych nędzą.

Patrząc ze stanowiska polskiej racji stanu na bezdroża wschodu należy sobie rzec twardo, że dzisiejszy stan rzeczy jest nadal nie do utrzymania. Wróży on bowiem nieodwołalnie katastrofę.

Ziemia Wschodnie, to nie dzielnica PODBITY przez Polskę, to część naszej czcigodnej spuścizny historycznej WY- ZWOLONA od wroga. Nie może ona trwać w położeniu jakiejś kolonii wewnętrznej, zresztą prawie nie eksploatowanej gospodarczo.

By Ziemia Wschodnie mogła uruchomić swe przebogate możliwości gospodarcze, by rozkwitnąć zdolna ponownie dawną potęgą i swoją barwą kultury polskiej, która tyle wniosła do skarbnicy wspólnej kultury, trzeba przede wszystkim iść z anemii dzisiejszej.

System obiegu krwi gospodarczej: sieć komunikacji wodnej, kolejowej i kolejowej musi się tam rozbudować. Rola bierna ziemi Jagiellońskiej jest w organizacji Polski współczesnej nie do pomyślenia. Kraj ten może być albo czynnikiem naszej potęgi, albo źródłem niemocy.

Taka alternatywa upoważnia nawet do użycia środków heroicznych. Czas nagli. Wybierajmy.

Plenarne obrady Sejmu

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości

We wtorek izba przystąpiła do debaty nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Bardzo obszerny referat wygłosił pos. Sioda, analizując szczegółowo na wstępie preliminarz budżetowy omawianego resortu i wskazując na szczupłość budżetu w stosunku do potrzeb.

Po dłuższej dyskusji udział wzięli podsekretarz stanu w min. sprawiedliwości — Siczkowski.

Odpowiadając na pytania pos. Hyli, jak się przedstawia sprawa Doboszyńskiego, wiceminister oświadczył, że w sprawie tej śledztwo jest już ukończone, akta są w ręku prokuratury Sądu Okręgowego w Krakowie, która opracowuje akt oskarżenia. Oczywiście sprawa otrzyma swój bieg normalny.

Co do sprawy Parylewiczowej, to jest ona jeszcze w toku śledztwa. Przewidujemy, że akt oskarżenia, który ze względu na bardzo obfity materiał, liczący ok. 30 tomów, nie mógł być dotychczas wygotowany, będzie wniesiony mniej więcej w kwietniu r.b.

Po wyjaśnieniu wiceministra Siczkowskiego obrady nad budżetem min. sprawiedliwości zakończono.

Budżet Ministerstwa Komunikacji

Po przerwie obiadowej Sejm przystąpił do rozprawy nad budżetem ministerstwa komunikacji.

Referent pos. Sikorski przedstawia sytuację finansową kolei. Długi na 1 stycznia 1937 roku wynosiły ok. 498 mil. zł., a na koniec bieżącego roku będą przypuszczalnie wynosiły ok. 575 mil. zł. Niepokojący jest ich stały wzrost.

Zrównoważenie dochodów z wydatkami wyłącznie za pomocą podwyższenia taryf byłoby zbyt jednostronne. Na pierwszy rzut oka należy raczej postawić oszczędności.

W dyskusji pierwszy przemawiał

pos. STARZAK.

Podnosi, że koleje znieszone były prowadzić gospodarkę ekstensywną i wyszły z kryzysu osłabienia.

Następnie przemawiał

pos. WIELHORSKI

(Przemówienie podjął oddzielnie).

Pos. HERMANOWICZ

porusza bojętki w dyrekcji wileńskiej. Pociągi osobowe biją rekord niepunktualności. W katastrofach kolejowych ten okrąg nie pozostaje w tyle. W Wilnie lokomotywa puszczona samopas dała obraz zagłady życia, zdrowia i mienia ludzkiego. Tary kolejowe nie są jeszcze unowocześnione. Stan taboru jest bardzo zły.

Nowych lokomotyw przydzielono znikomą ilość. Jedynie nie wykorzystano nas przy rozdziale aparatów „Pyram”. Rzekomo „Pyram” miał postawić na nogi nasze kolejnictwo. W rzeczywistości nie daje on wcale spodziewanych oszczędności, raczej zwiększa nieproduktywne zużycie węgla.

Co się tyczy wypadku spowodowanego przez lokomotywę puszczoną samopas, to mówca podkreśla, że głównym sprawcą, jak twierdzi jego informatorzy, był dyspozytor, który przedwcześnie „zdejmł” maszynistę z lokomotywy i polecił mu, by go zastąpił w parowozowni.

Pomocnik maszynisty pozostawiony sam na szybkobieżnej lokomotywie musiał ze skokiwać z lokomotywy będącej w ruchu, aby przestawić zwrotnice. W jednym wypadku nie zdążył dociągnąć lokomotywy, która zwiększając coraz swoją szybkość, wpadła na pociąg osobowy.

W końcu mówca skarży się na niewłaściwe traktowanie pasażerów przez niektórych funkcjonariuszy w pociągach, czego był świadkiem.

Pos. PIMONOW

przylączy się całkowicie do mówcy posła Wielhorskiego na temat zaniedbań komunikacyjnych na kresach wschodnich. Przy sposobności stwierdza, że mimo ciągłych narzekań na powolne tempo inwestycji na Ziemiach Wschodnich — pewne rzeczy są już zrobione i wydają znakomite rezultaty. Wspomina m.in. o wybudowaniu kolei Woropajewo—Druja.

Na tej nowej kolei kursuje jedna para pociągów towar.-osobowych, tak że przejazd z Wilna do Druji wymaga 14 godzin. Zalecałoby się puszczanie na tej linii pociągu motorowego. Następnie koleja powinna być doprowadzona do Dżwiny, ewentualnie do Druki.

Po końcowych wywodach referenta debata nad budżetem ministerstwa komunikacji zakończono.

Komisja budżetowa Senatu

Budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu

WARSZAWA, (Pat). Dziś na posiedzeniu komisji budżetowej Senatu rozpatrywano preliminarz budżetu M. P. H. Sprawozdanie o budżecie złożył sen. Lechnicki, podając na wstępie analizę cyfr ogólnych dochodów i wydatków tak w budżecie zycząjnym, jak i nadzwyczajnym.

Po referencie wygłosił dłuższe przemówienie o Gdyni i handlu morskim, poczem senatorowie zadawali krótkie pytania.

W dyskusji

sen. BECZKOWICZ

apeluje do p. ministra, by otoczył opieką drobny przemysł i rzemiosło.

Z frontu hiszpańskiego



Widok ogólny hiszpańskiego miasta Almeria.

Premier Goering przybył do Warszawy

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy)

Dziś o godz. 9 rano przybył do Warszawy pociągiem berlińskim premier Goering.

Na dworcu w imieniu MSZ. powitał go szef gabinetu ministra p. Lubieński, oraz komisarz rządu na m. Warszawę p. Jaroszewicz. Przybyli też członkowie ambasady niemieckiej z ambasadorem von Moltke na czele.

Przed południem premier Goering złożył wizytę w MSZ. i p. premierowi gen. Sławoj Składkowskiemu.

O godz. 12 w poł. premier Goering przybył na Zamek. Ponieważ P. Prezydent bawi już w Białowieży, złożył

jedynie podpis w księdze audiencyjnej.

O godz. 2 wicemin. Spr. Zagr. Szmek podejmował premiera Goeringa śniadaniem.

Po poł. niemiecki mąż stanu przyjeżdżał przez Marszałka Rydza Smigłego.

Wieczorem na cześć p. Goeringa odbył się obiad w ambasadzie niemieckiej.

Późno wieczorem premier Goering odjechał do Białowieży, gdzie weźmie udział w polowaniu.

Szef sztabu Z. S. R. R. z rewizytą w Kownie

RYGA, (Pat). Z Kowny donoszą: przybył tu szef sztabu gen. armii sowieckiej marsz. Jegorow. Wizyta ta nastąpiła w odpowiedzi na wizytę sze-

fa sztabu gen. armii litewskiej płk. Czerniusa, złożoną w ub. roku w Moskwie.

Błażej Michalczyk

Porucznik Int., oficer pułku Batalionu K. O. P. „Nowe-Święciany”, żołnierz II Brygady Legionów Polskich,

odznaczony Krzyżem Niepodległości, dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Zasługi, Medalem za wojnę 1918-21, Medalem Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości i Medalem „Interalliee”

Po krótkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 15-go lutego 1937 r. w Nowych Święcicach, przeżywszy lat 42.

Ekspozycja zwłok do kościoła parafialnego w Nowych-Święcicach nastąpiła we środę, dnia 17 lutego 1937 r. o godz. 15.30.

We czwartek dn. 18 lutego 1937 r. o godz. 10-iej rozpocznie się Msza Św. żałobna, po czym wyruszy kondukt żałobny na cmentarz wojoski.

O powyższym zawiadamiają

DOWÓDCA I OFICEROWIE

BATALIONU K. O. P. „NOWE-ŚWIECIANY”

„Miedzynarodówka” b. kombatanów walczy o pokój

BERLIN, (Pat). Minister wojny gen. von Blomberg podejmował dziś śniadaniem członków kongresu b. kombatanów. Na przyjęciu obecni byli attaches wojskowe państw, któ-

rych delegaci są na kongresie, a także przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych tudzież partii nar.-socjal.

W czasie przyjęcia gen. Blomberg wygłosił następujące przemówienie:

Kolekty, zwracam się do was, jako do kolegów z wielkiej wojny. Ten zaszczytny tytuł „kolega” wymaga, abyśmy swoje myśli i postępowanie uzależniali od tych wartości i cnót, które we wszystkich czasach i u wszystkich ludów cechowały koleżeństwo wojskowe. Koleżeństwo wymaga zaufania. Koleżeństwo istnieje jedynie między żołnierzami i narodami. Większość prób naprawienia skutków wojny światowej i zapobieżenia powtórki była bezowocna, gdyż za tymi próbami nie stało koleżeństwo. Teraz przyszedł czas walki nowa „miedzynarodówka”. Miedzynarodówka b. kombatanów, idąc za tego celu. Myślę, że ta „miedzynarodówka” ma największe prawo i największe wkład na pomyślnie rozstrzygnięcie tego zadania.

Od 21. II. przestaną przybywać ochotnicy, a od 6. III. będzie kontrola w Hiszpanii

LONDYN, (Pat). Po 2-miesięcznej dyskusji wejdzie w życie w nocy z 20 na 21 b. m. zakaz udawania się ochotników do Hiszpanii. Oczekiwane jest

również wprowadzenie w życie, niezależnie od stanowiska Portugalii, w nocy z 5 na 6 marca projektu kontroli

Pisma zbiorowe Marszałka J. Piłsudskiego dla wszystkich

Wczoraj na konferencji prasowej w Instytucie Józefa Piłsudskiego płk. Walery Sławek i mgr. Lipiński zapoznali zebranych o wydaniu pism zbior-

owych Marszałka Piłsudskiego dostępnych w cenie dla wszystkich.

Szczegóły dotyczące tego wydania podamy jutro.

Włoski okręt bombardował Barcelonę?

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Barcelony: Komunikat dostarczony prasie przez komisariat propagandy stwierdza, że bombardowanie Barcelony trwało 12 minut. Ofiarami jego padło 18 zabitych wśród których znajduje się 7 kobiet i kilkadziesiąt rannych, z czego wiele osób ciężko. Na wszystkich pociskach znajdują się znaczki: „I. 3 gen. 35. 13”, co wskazuje

iż są to pociski włoskie, pochodzące z Genui. Podejrzenie to powzięte od pierwszej chwili znajduje potwierdzenie nie w zeznaniach, złożonych przez nadzór portu i wybrzeży oraz w zdjęciach fotograficznych bombardującego okrętu, prócz tego bezpośrednio po bombardowaniu miało się w Barcelonie przebiegać radiowe sygnały, nadawane kluczem włoskim.

Port Gao Valencja oddalony jest o kilka kilometrów od miasta Walencji, a przestrzeń tę przebywamy bardzo szybko, z ścią kawałerską fantazją, oraz zgaszonymi światłami. Musimy się spieszyć, bo od 10 wiecz. cała Valencja pogrążona będzie w ciemnościach, a to z tego powodu, by powstaniec statkom i samolotom utrudnić bombardowanie. Udajemy się do teatru rewiewego. Parę ładnych nurek tanczy. Na sali siedzą żołnierze i robotnicy. Większa część publiczności ma broń przy sobie. Żołnierze z karabinami, a milicjanci z rewolwerami.

Banda pod opieką władz litewskich

50 osób w oczekiwaniu na karę więzienia i grzywny

Ostatnio oddziały KOP-u zlikwidowały na pograniczu litewskim w pobliżu Mejszagoly dużą, liczącą kilkadziesiąt członków bandę przemytniczą, która jak szereg innych band cieszyła się specjalnymi względami litewskich władz administracyjnych. Z zeznań herszta tej bandy, Jana Sinko vel Sinkiewicza, mieszkańca wsi Żyndule, gm. mejszagolskiej oraz innych jej członków wynika, że władze litewskie prowadzą specjalną ewidencję przemytników z Polski, księgi wymycone go z Litwy towaru itp.

Banda zakupywała przemyt w najbliższych okolicach litewskiej granicy towarów, przeznaczonych na przemyt do Polski. Składy te znajdują się we wsi Kontryniskich i Awiańce w odległości kilku km. od Żyndul. Są to przegrupowane oddziały większych składów, znajdujących się w pobliskich miasteczkach i podlegających zarządowi dużego centralnego składu „wymytu polskiego”, mieszczącego się w Kownie. Właścicielami i kierownikami składów w miasteczkach są przeważnie wielcy handlarze żydzi, natomiast na pograniczu składki znajdują się w rękach zamożniejszych włościanów, którzy z różnych powodów cieszą się specjalnym zaufaniem i poparciem administracyjnych władz litewskich. Jednym z właścicieli składu pogranicznego, u którego banda Sinki zaopatrywała się w towar był niejaki Owdeiz, zamieszkały w Kontryniskach.

Każdy z członków bandy Sinki był znany na Litwie. Nazwisko jego figurowało na liście stałych odbiorców składu. Po przejściu granicy przemytnik lub grupa przemytników, jeżeli zamierzano przebieść większą ilość towaru, musieli zgłosić się w składnicy i tam czekać aż najbliższy posterunek policji, powiadomiony o jego przybyciu, wysła swego delegata.

Tranzakcja musiała odbywać się w obecności policjanta, który odnotowywał starannie ilość i jakość towaru, zakupionego przez przemytnika, i sumę oraz walutę, którą płać za ten towar. Policjant dopiwnywał, aby właściciel towaru dawał premie przemytnikom w wypadku, gdy zakupowali towaru na większą sumę. Za 100 złotych polskich dawano 5 złotych rubla, za zakupioną krowę — paczkę tytoniu itp.

Następnie policjant litewski odprowadzał przemytników na granicę i przy pomocy patroli straży granicznej badano sytuację. Jeśli zachodziła obawa, że polskie patrole mogą zauważyć przechodzących przez granicę, przemytnicy składali towar w budce strażnika litewskiego i czekali nieraz przez dłuższy czas na wy-

jaśnienie tej sytuacji. W międzyczasie zaś litewska straż graniczna skrupulatnie badała prawie każdy mezt terenu, wypatrząc ewentualnej zasadzki KOP-u.

Po przewiezieniu towaru banda dostarczała go do Mejszagoly, gdzie miała odbiorców wśród handlarzy żydów. Stąd przemyt szedł do Wilna i dalej.

W aferę tę zamieszanych jest około 50 osób. Przeważnie są to mieszkańcy wsi Żyndule, małorolni włościanie, których chęć zysku popchnęła na drogę występku. Na ławie oskarżonych przed sądem znalazło się także w tej sprawie około 10 żydów handlarzy z Mejszagoly oraz, co jest bardzo pikanym szczegółem, właściciel majątku „Antonowo” w pobliżu Mejszagoly, zamożny ziemianin Franciszek Bohdanowicz — junior. Zarzucają

mu, że pomagał w aferze przemytniczej żydom handlarzom z Mejszagoly.

Sędziwo w tej sprawie jest już ukończona i akta przekazane do sądu. Prawdopodobnie w czasie najbliższym ujrzymy ją na wokandyli sądu wileńskiego.

Prawie wszyscy członkowie bandy Sinki przynajmniej się do przestępstwa. Udoświadczono im, że w okresie paru lat przeżyli z Litwy do Polski do 32 tysięcy klg. siemienia lnianego, 8 tysięcy klg. soji, 1600 klg. pieprzu oraz większe ilości tytoniu, sacharyny i bydła. Trzeba tu dodać, że mimo obosłonej kontroli władz litewskich, które, rzecz jasna, nie pozwalają na przemyt z Polski do Litwy, banda Sinko udawała się przemycać do Litwy duże ilości manufaktur. Zresztą na marginesie można tu dodać, że ostat-

nie, dzięki tolerowaniu przez władze litewskie wymytu, zmógł się znacznie przemyt manufaktur z Polski do Litwy. Zaczyna też „leżeć” wódka polska.

Członkowie bandy Sinka grozi surowa kara grzywny i więzienia za przemyt oraz za nielegalne przekraczanie granicy.

Prawie w tymże czasie oddz KOP-u zlikwidowały inną bandę, uprawiającą przemyt w powiecie wileńsko-łockim. — Jednego z członków tej bandy przyłapano w Wilnie z ładunkiem 650 klg. przemyconego pieprzu. Wszyscy członkowie bandy oraz odbiorca wileński w osobie Abrama Bieńskiego, właściciela piwiarni, znajdują się pod kluczem. Banda składała się z około 10 osób. Na czele jej stał niejaki Kropowis. [wł.]

Robotnicy „Ardalu” chcą pracować spokojnie, kierownictwo fabryki prowokuje do strajku

Zaledwie przed kilkoma dniami pisaliśmy o zatargu pomiędzy dyrekcją fabryki wyrobów gumowych „Ardal” w Lidzie a robotnikami, wynikłym na skutek czynionych przez dyrekcję prób obniżki stawek robotniczych. Obecnie otrzymaliśmy od robotników „Ardalu” następujące oświadczenie:

OŚWIADCZENIE

delegacji fabrycznej przy fabryce wyrobów gumowych „Ardal” w Lidzie. W dniu 10 bm. na skutek zajęcia jakiegoś miejsca na terenie fabryki z majstrem Fuksem, nie przyjmującym do pracy robotników, które na skutek choroby opuściły przynajmniej jeden dzień pracy, delegacja fabryczna została wezwana do dyrekcji. W czasie rozmów na temat stanowiska podjęto konfliktu jeden z delegatów za panikę Jan oświadczył dyr. Aleksandrowiczowi: „Jak widać ze wszystkich go majster Fuks i Epsztajn wyraźnie prowokują robotników do strajku” na co dyr. Aleksandrowicz odpowiedział: „WŁAŚNIE JA CHCĘ ABY COŚ STAŁO SIĘ TERAZ, NIŻ MA NASTĄPIĆ POTEM”. Przewodniczący delegacji fabrycznej w imieniu delegacji fabry-

cznej i wszystkich robotników oświadczył wówczas dyrekcji, że robotnicy fabryki „Ardal” pragną aby na terenie zakładu panował spokój i ponim szłykan ze strony dyrekcji nie dąży do strajku.

F. BOROWIK
przewodniczący delegacji fabrycznej
M. LISIECKI
prezes Związku Klasowego
Lida, 14 lutego 1937 r.

zamieszczając to oświadczenie nie można się powstrzymać od wypowieżenia na jego marginesie kilku uwag.

W całym korowodzie procesów, które nastąpiły po 10-tygodniowym strajku w „Ardalu” w r. ub. i na ten dzień strajku przewijało się uporczywe pytanie, stawiane na zmianę to przez zeznawców, to przez prokuraturę: „jakiż był przyczyną strajku?” albo „czego czasu wybuchu”. Na oba te pytania trudno jest post faktem odpowiedzieć; dla jeden z wami będą zawsze robotnicy, którzy strajk ogłosili, dla drugich zaś będzie winien tylko przedsiębiorca, który stworzył tak ciężkie warunki, że robotnicy nie mogli mimo wszystko wytrzymać i uciec ostatniemu środkowi walki musieli się zdecydować. I dlatego o wiele prostiej jest obserwować obecnie prowadzoną na terenie warsztatu pracy, aby móc następnie wnioskować, kogo obciążać winą za ewentualny strajk i czy tego rodzaju postępowanie ze strony zarządu przedsiębiorstwa może być uważane za normalne, czy przypadkiem nie może doprowadzić do następnego kryzysu strajkowego.

Obecnie dyrekcja „Ardalu”, jak donosiliśmy, mimo zwiększonej koniunktury na rynku gospodarczym w kraju, w związku z wprowadzeniem ulepszeń technicznych w postaci stół taśmowych dąży do obniżki akordowych stawek płac robotniczych i mimo niedojścia do jakiegokolwiek porozumienia na konferencjach, zwołanych w tej sprawie u Inspektora Pracy, przy ostatnich wypłatach, jak nam wiadomo, obniżka została zastosowana. Niektóre z robotników otrzymały wypłaty znacznie poniżej 1 zł., mimo że arbitraż ustanawia najniższą stawkę płacy na 1,40 zł.

Oprócz tego bardzo często stosunek kierownictwa do robotników nie jest właściwy. A więc robotnicy, którzy pracują od 7 lat w fabryce nie wpuszczają się do pracy bez zaświadczenia lekarskiego z racji jednolitości

nieobecności z powodu choroby.

Pozatem pewien majster i równocześnie zaufany człowiek dyrekcji znany jest ze swego ordynarnego obchodzenia się z robotnikami. Tego rodzaju metody w każdym razie nie mogą zapewnić spokoju, stwarzają one ogólną atmosferę zdenerwowania i niepewności, która może w każdej chwili grozić wybuchem.

Pracodawcy mają prawo lokautu, który odpowiada prawu strajku ze strony robotników, ale przebiegły fabrykant, chcąc uniknąć odpowiedzialności przed opinią społeczną, może również łatwo sprowokować strajk, ponieważ wytrzymałość robotnika ma pewne granice, a wówczas cel ze staje osiągnięty a pozorna wina spada niepodzielnie na robotników.

Robotnicy natomiast nie chcą strajku ani „teraz” ani „potem”: perspektywa utraty 1— lub 2-złotowego zarobku dziennego nawet na najkrótszy okres czasu jest koszmarną głodą i nędzą i robotnik chwycić się może tego środka walki tylko w najwzajemniejszej ostateczności i dlatego oświadcza nie przewodniczącego delegacji fabrycznej należy przyjąć bez zastrzeżeń.

Należy się spodziewać, że robotnicy mimo wszystko zachowają cały spokój i rozwagę. Czynnikami zaś powołane winny tym razem jak najszybciej wkroczyć w te stosunki, aby w porę zapobiec możliwości przysięgi tego konfliktu.

Wilejka pow.

— Na terenie obwodu szkolnego wilejskiego publiczne szkoły powszechne prowadzą naukę w 400 salach szkolnych, z tej zaś liczby w 197 wianych i 363 wynajętych.

Aczkolwiek wysiłki samorządów władz szkolnych zmierzają do podniesienia jak największej liczby własnych lokali i wynajmowania co najlepszych, to jednak szkoły powszechne nie dysponują dotychczas tylko w połowie pomieszczeniami odpowiadającymi nowoczesnym wymogom, t. j. takimi, w których sala ma co najmniej 40 m kw. powierzchni.

Z ogólnej liczby 460 sal szkolnych w obwodzie wilejskim 242 sale mają powierzchnię 40 m kw., w tym 49 izb poniżej 30 m kw. powierzchni.

Stan ten z każdym rokiem zmienia się na lepsze, gdyż dzięki aktywności samorządów oraz pomocy Rządu stale przybywają nowe budynki szkolne.

— W kościenniewiczach odbyło się uroczyste poświęcenie świetlicy policyjnej, urządzonej staraniem szeregu wych policyj miejscowego posterunku i ich rodzin.

Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz ks. Antoni Zemło w obecności licznie zgromadzonego społeczeństwa. Okolicznościowe przemówienie wygłosił komendant posterunku przodownik Sykut.

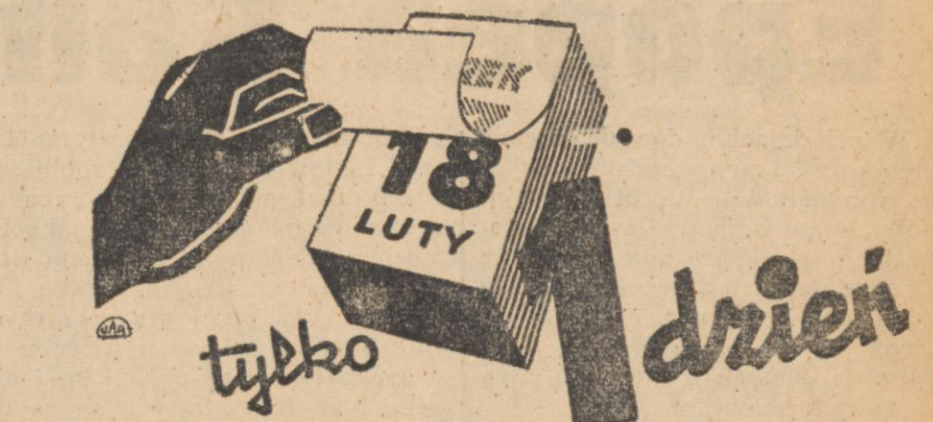
Postawy

— Koncerty „Ormuzu”. Jedną z największych atrakcji artystycznych, jakie miały Postawy od wielu miesięcy, był koncert „Ormuzu” (Organizacja Ruchu Muzycznego), który się odbył 14 bm. staraniem miejscowego gimnazjum. W koncercie wzięli udział: znana śpiewaczka Aniela Szlenińska, skrzypek Kazimierz Koszeliński i prof. Rulkowski (akompaniament).

Odbyły się dwie audycje, jedna po południowo dla młodzieży szkolnej i druga wieczorem dla szerszej publiczności.

410 tys. zł. na inwestycje w woj. nowogródzkim

Fundusz Pracy przyznał na rok 1937-38 410 tys. złotych kredytów dla poszczególnych związków samorządowych na



dzieli nas od rozpoczęcia ciągnięcia I klasy 38 Lot. Państw. Szczęśliwe losy jeszcze sprzedajemy.

A. WOLAŃSKA
Wilno, Wielka 6. Konto P. K. O. 145461.

Mejszagola

— Publ. Szkoła Powszechna im. św. Jadwigi w Rostynianach, może rok szkolny 1936—37 zaliczyć (przynajmniej jak dotychczas) do jednego z najbardziej pomyślnych.

Złożyło się na to wiele rzeczy. W pierwszym rzędzie fakt, że zawdzięczając ofiarności Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, prawie wszystkie biedne dzieci otrzymały nowe podręczniki szkolne. Jest też w tym duża zasługa Dyr. Rozgłośni Wł. P. R. w Wilnie, która życzliwie pośredniczyła w realizacji szlachetnej inicjatywy Z. N. Ossolińskich.

Następnie tenże sam Zakład Ossolińskich przesłał nowe książki do biblioteki szkolnej (służącej jednocześnie za bibliotekę dla starszych). Radio wileńskie również nie pozostało w tyle i zawdzięczając p. H. Hohendlingierównie przesłało szkołę paczkę 10 tomików książeczek do biblioteki szkolnej.

Dzięki zaś Zarz. Gł. Z. N. P. w Warszawie, który obniżył cenę na prenumeratę tak niezbędnej pomocy naukowej, jaką jest Ilustracja Szkolna, szkoła prenumeruje ją od początku roku szkolnego i jest już w posiadaniu kilkudziesięciu cennych ilustracji.

Z dochodów spółdzielni szkolnej, po za prenumeratą piśmieć dziecięcych oraz pokrywaniem bieżących wydatków szkolnych urządzono fryzjerię, która ma w samej szkole kilkudziesięciu stałych bezpłatnych naturalnie klientów, (a i po za szkołą fryzjer szkolny jest zawsze chętny na usługi przy zwalczaniu plag włosów — wszawicy i kolunów).

Szkolna Kasa Oszczędności ma już zaoszczędzone kilkadziesiąt zł. na dalszą wycieczkę do szkoły.

Kurs dla przedpooborowych po przerwie spowodowanej mrozami wznowia za jęcia, by zrealizować hasło „Ani jednego analfabety dla armii”. Zadanie jest ułatwione z powodu małej ilości analfabety (1—2). Reszta to absolwenci 3—7-kl.

Odczuwa się jedynie: 1) brak drzewa na ogrzewanie poczekalni szkolnej — (obiecane, a nie dane), 2) brak gier do świetlicy przy szkole, 3) brak aparatu radiowego (lampowego).

Chyba Zarząd Gminny wzruszony mrozami da nareszcie 3 mtr. drzewa wuzel.

Smorgonie

— Nowe władze Zw. Strzeleckiego. Wobec zrzeczenia się dotychczasowego prezesa, nastąpiła reorganizacja władz Zw. Strz. Oddział Smorgonie. Przewodniczącym został p. inż. Jankowski, wiceprzewodniczącym — p. A. Wysocki, sekretarzem — p. Dabrys, skarbnikiem — p. Zieniowicz, kierownikiem wych. obyw. na obwód p. Janos. Poza tym weszli w skład zarządu p. Dmochowski jako komendant, p. Juchiewicz jako ref. wych. ob. oraz pp. Córski i Drywień jako instruktorzy obwodowi. Instruktor rejonowym pozostał nadal p. sierżant Woltman.

— Przedstawienie strzeleckie. Pododdział Z. S. w Świrydowiczach urządził w ub. niedzielę w świetlicy strzeleckiej przedstawienie amatorskie. Odegrano 1-aktówkę p. t. „Rozkaz” oraz sztukę białoruską p. t. „Puszcza szczaścia”. — Przedstawienie miało nadzwyczajne powodzenie. Świetlica była nabitą po brzo gi. Na przedstawienie przybyła ludność okolicznych osiedli oraz goście ze Smorgoni. Atrakcją tego przedstawienia stała się „Lawonicha”, odłączona nadzwyczajnie. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Zysk w sumie 32 zł. został przeznaczony na spłatę radia, które nie dawno zakupiono do świetlicy. — Amatorska trupa uzyskała zezwolenie na urządzenie tego przedstawienia we wszystkich wioskach pow. osmiańskiego. W najbliższych tygodniach odegrane zostaną wymienione sztuki w Sućkowach i Krewie.

— Z życia drużyn harcerskich. Miejskowi Drużyna Harcerska urządziła na zakończenie karnawału tradycyjnego „Śie-

dzia harcerskiego”, połączonego z przedstawieniem amatorskim. Młodzi aktorzy odegrali waleś udanie sztukę H. Ro p. t. „Willa u państwa Mickiewiczów” oraz „Gwiazdkę”. Po przedstawieniu była się wieczornica.

— Zmiana prefektów. Wobec przesilenia dotychczasowego prefekta smorgońskiego objął jego stanowisko Grabowski, który przybył w tych dniach do Smorgoni.

— Akademia Morska i Kolonialna. W ub. niedzielę odbyła się w sali nalu akademii morska, zorganizowana staraniem miejscowego oddziału L. K. z nadzwyczaj obfitym programem. Sala wypełniła się publicznością po gi. Zagał akademii przewodnicząc M. i K. p. Leśniewski po czym nastąpiły okolicznościowe przemówienia, obścieniczny p. t. „Gdynia” oraz dekl i wykonane przez działkę kola L. i K. przy miejscowej szkole powstę oraz produkcję muzyczne orkiestry nej tejże szkoły, zakończone odegraniem Hymnu Narodowego.

Po przerwie wysłuchano z objaniami za pomocą epidiaskopu obraz naszego wybrzeża oraz portów. Odśników akademii zebrano kwotę 15 zł., którą przekazano na FOM. W ty nasza miejscowa inteligencja wności nie dopisała.

Stonim

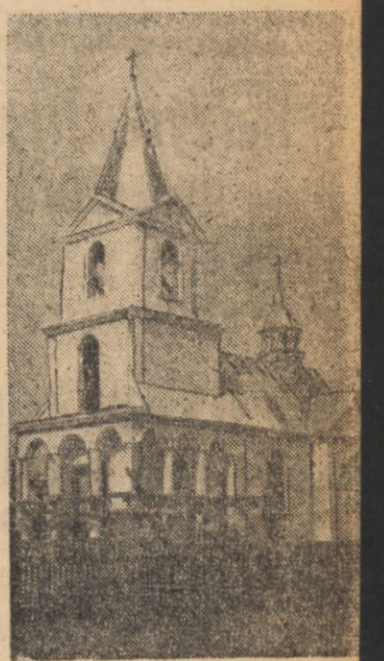
— 14 bm. odbył się walny członków kola podoficerów rez w Stonimie. Na zjazd przybyli niej plk. dypl. Trapszo, mjr. O. ko, del. Zw. Głównego z Warsz Grabowski i inni.

Po złożeniu sprawozdań rzeczgo i kasowego, obecni udzielił lutorium ustępującemu zarządowi dokonali wyboru nowego zarządu Włodarskim na czele.

Przedstawiciel Zarządu Głównego wspomnieli także o zamiarach niozowania Zarządu Okr. Zw. Po Rezerwy, nadmienając przy tym siedzibę Zarządu Okręgu ma by nim.

Przewodniczył obradom plk. Trapszo.

Kościół osadników [wojskowych]



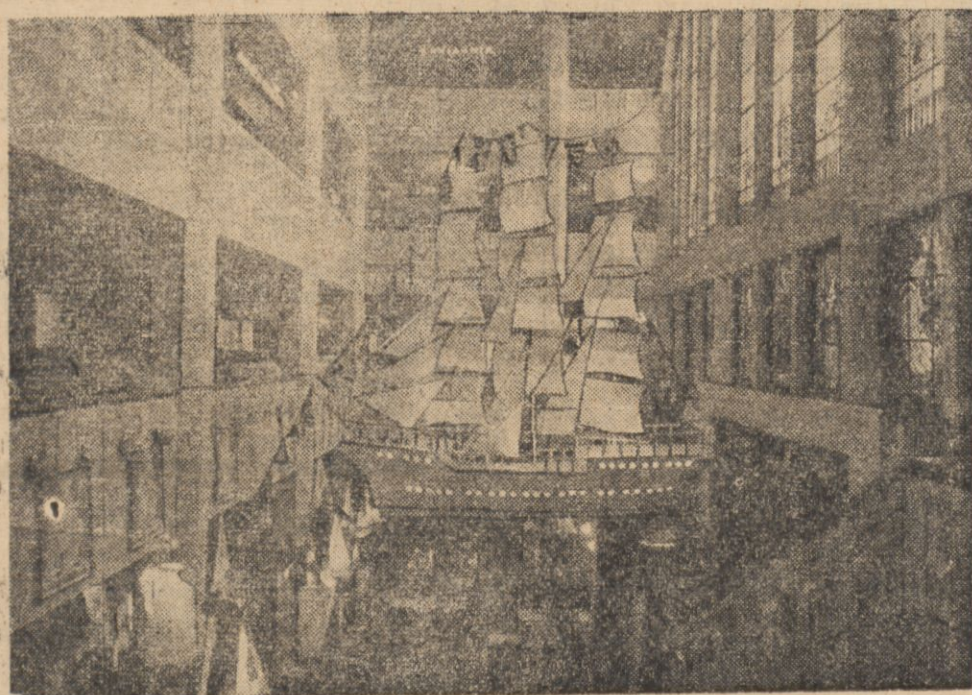
Kościół w Onyszkowicach, pow. skiego na Wołyniu, wybudowany nie własnym kosztem przez tamte osadników wojskowych.

Dekoracje balowe, koliony, zabawki, piaki wykonuje Pracownia grupy absolw Wydziału Sztuk Pięk Wilno, 3-go Maja 9

Znowu furmank pod pociągami

Dnia 15 bm. o godz. 16.42 na Hancewicze — Budy na nieszprzejeżdżał pociąg Nr. 312 najerfuranke, wiozący kłose drzewa. Uderzenia parowozu w sanki kłosoderżony, wskutek czego został cnie uszkodzony parowóz. Wokoniem zbiegi.

Kult dla polskiego morza



Fragment efektownej i pomysłowej dekoracji wnętrza jednego z wielkich domów towarowych w Warszawie, z okazji święta Polskiej Marynarki Wojennej, w rocznicę odzyskania morza.

dwe antyfaszystowskie, które zaraz po wyjściu w morze zdjęliśmy. Strzeżonego Pan Bóg strzeże, a powstańcy w pobliżu. 20 stycznia ukończyliśmy lądowanie i pożegnani przez przybyły ciół wysłaliśmy w morze kierując się na Gdynię.

Z WALENCJI DO GDYNI.

W powrotnej drodze pogoda dopisywała do Gibraltaru, gdzie uzupełniliśmy bunkry 160 tonnamy angielskiego węgla. Po wyjściu z cieśniny wpadliśmy w szpony sztormu, który nami rzucił niemilosierdzie aż do kanału La Manche. Już wszyscy mieli aż nadto tego kiwania. Ani stać, ani siedzieć, ani leżeć niewygodnie. Płynęliśmy się rozlewając a nakrycie to ucieka, to znów na człowieka leci. Dobrze to dzień, dwa, ale 7 dni to trochę za dużo. Kiwanie na dłuższą metę tak osłabia fizycznie i deprymuje moralnie, że niczego się nie chce, a nerwy osłabione reagują słabiej na wszystko. Nie mogą się tego pozbyć ci co chcą by najdłużej pływali, gdyż organizm ludzki nie znosi kiwania, a dłużej pływając dostaje się choroby nerwowej w rodzaju spleen'u. Cap Liezard pociwaliśmy z ulgą. Teraz będzie spokojniej i rzeczywiście — w Kanałie im bliżej Calaise — Doovr tym wiatr się zmniejsza, a wraz z nim i fala. 30 stycznia wyszliśmy z

Kanału na Morze Północne. Odrazu odczuliśmy zmianę klimatu. Temperatura, która od Morza Śródziemnego do Kanału La Manche spadała powoli, teraz zaczęła lecieć na leś na szyję. Przytem wzrasta zimny wiatr. Pod wpływem opadów atmosferycznych i bryzgów fal, statek ubiera się, a na pokładzie lód. Niezbyt miła pogoda po słonecznej Hiszpanii. Wszyscy na si palące przeziębieni, ponieważ wracają przez pokład z kotłowni do ku bryku. Ponadto tego nie tracą ani hrmoru. Możliwe, że ponieważ najczęściej na statekku pracują, mają niebawmy humor. Kiedyś podczas postoju w Walencji, wypili solidnie i debatowali nad upośledzeniem zwierząt w szczególności kanarków. Wszystko by to mówione z humorystyczną powagą. Po chwili jeden zaczął przemawiać: „Panowie, jest źle, a nie zdaje się sobie sprawę dlaczego tak jest Otóż dlatego, że za mało interesujemy się rolnictwem, chociaż nasz kraj jest wybitnie rolniczy. Preto stawiam wniosek: na statekku tutaj zakładamy kółko rolnicze”. Po obraniu prezesa i całego komitetu nie zostało ani jednego człowieka na zwyczajnego członka, ale wraz ze skończeniem wojny, skończył się ten piękny projekt. Rolnicy zakładają kółka morskie, a marynarze kółka rolnicze. Wszystko jednak kończy się jednakowo, bez

cwocowania i planów. Nasza marynarka w porównaniu do obszaru państwa jest jeszcze zbyt mała. Ale dość dygresji.

Wchodźmy do Kanału Kilońskiego. Z powodu znacznej kry, mniejsze statki i o słabszych maszynach nie mogą przechodzić kanałem. Nawet dla nas utrudniona jest droga i po mimo, że nasza maszyna pracuje normalnie, 96 kilm. idziemy 10 godzin. Wychodźmy na Bałtyk. Od Holtenau ciągną się lody przez dobrych kilka dziesiąt mil. Po kilku godzinach stajemy koło Fehhar. Nie możemy się przepechać. Obok nas, o kilkadziesiąt metrów, jeszcze cztery statki: duński, niemiecki, szwedzki i holenderski. Wszystkie utknęły. Tymczasem na przeciwko nas idzie polski statek S. „Śląsk”. Z powodu odpowiedniej budowy kadłuba stępą przednią łamie lód, prawie nie zmniejszając szybkości. Ten nas wszystkich uratował. Wchodźmy w jego kilwatek. Wiczerem mgła do południa dnia następnego. Zatrzymujemy się często i sondujemy. Pomimo wszystko nie udaje się nam. Ocieramy się o mieliznę koło Berhamu. Nie groźnego jednak. Szybka lustracja. Ruszamy. Mgła rzednie. Teraz już spokojnie jedziemy do Gdyni. Przybyliśmy 4 lutego 1937 roku o 7 rano. J. F.

Epopea Kamerunu

W tych dniach b. dowódca niemieckich wojsk kolonialnych w Afryce gen. von Lettow — Vorbeck przyjął w Hamburgu defiladę dawnych niemieckich oddziałów kolonialnych z dawnymi ich sztandarami. Defilada ta jest jednym z fragmentów ożywionej akcji, podjętej w czasach ostatnich w Niemczech w kierunku zwrotu dawnych kolonii.

HISTORYCZNE NAZWISKO.

Ktokolwiek interesował się — chociażby nawet pobieżnie — historią wojny światowej na terenie państwa niemieckiego, temu nie mogło nie obciążyć się o używanie nazwiska von Lettow-Vorbecka. Nazwisko to przeszło do historii zarówno z nazwiskami admirała von Spee, lotnika von Richtofena, kapitana Lucknera.

KAMERUN

Jeżeli porównać kształt kontynentu afrykańskiego do węgla od styżnicy, to Kamerun znajdzie się w samym środku tego węgla, granicząc od północy z Anglią, od wschodu z Belgią, od południa z Portugalem, a od zachodu z Francją. Kamerun, który to nazwa niejednoznacznie już występowała na łamach prasy, w związku z pogłoskami o naszym przyszłym egzotycznym państwie. Otoż Kamerun stanowił nie małą do końca wojny światowej najzwyklejszą zamorską kolonię niemiecką, zdobytą w swoim czasie bez przelewu krwi dzięki zręcznej polityce Bismarcka, zaś broniona w czasie wojny przeciwko przeważającym siłom angielsko-francuskim przez wspomnianego na początku Lettow-Vorbecka. Nazwisko to spłótło się heroicznie z wojennymi dziejami Kamerunu, stwarzając prawdziwą epopeję Czarnego Lądu. O ile inne kolonie niemieckie jak Kiao-Czao, archipelag Bismarcka czy Karoliny wpadły w ręce ententy stosunkowo łatwo i szybko, o tyle nad zdobyciem Kamerunu mocno się musieli Anglicy i Francuzi, a Belgami napocić. Niemal bez przenosi wypadło tu odziedziczenie ententy zdobywającą pieczęć zwycięstwa, obficie polewając skwarą afrykańską ziemię krwią tubylców i białych żołnierzy.

MISTRZOWSKA TAKTYKA.

Jeżeli lat całych trzeba było, by zdobył Kamerun, to z pewnością zwycięstwo angielskie, jeżeli naciekający aż do ostatka Niemcy nie byli ewentualnie zwyciężeni przez Niemców i podlegli Niemcom szczepami murzyni, kim naprawdę się uporali, było w tym 99 procent zasługi Lettow-Vorbecka. Oficer ten, skromnej podówczas rangi, okazał się niezrównanym prostopartyzantem.

Dysponując bardzo nielicznym oddziałem białych żołnierzy, mając przeciwko sobie nie tylko Anglików, Belgów i Francuzów, którzy odcieśli go od Vaterlandu, potrafił Lettow-Vorbeck wciąż wymykać się z matni, wciąż się bronić, wciąż kasać i nie ukończył, a nawet atakować wroga. Dwoił się i troił, szarpał tak właśnie, wiele liczejszego przeciwnika, jak o czynił w swoim czasie imię Kmicic

z Chowańskim. Talenty partyzanta łączył Lettow-Vorbeck ze zdolnością do doskonałego organizatora i znawcy stosunków miejscowych. Umiął sobie rzucić z niesformnymi kacykami Czarne Lądu, umiał, jak rzadko kto, kaptować dla swojej sprawy czarnych autochtonów, którym przecież w zasadzie było rzeczą najzupełniej obcą, którą któryś z wodzów się za białych: Niemiec czy Anglik weźmie górę. Lettow-Vorbeck okazał się w stosunku do murzynów psychologiem nie mniej zręcznym niż legendarny Emin Pasza, a nie mniej od Edmunda Schmitza, a szczęśliwszym od tego ostatniego, bo uszedł cało z afrykańskiej opresji.

Z PERSPEKTYWY.

Gdy się z perspektywy historycznej patrzy na niedługi, a tak ważny okres 1914—18, to — jeżeli chodzi o Niemcy — łatwo zauważyć, iż pewne nazwiska tworzyły wręcz historię. Hindenburg, Tirpitz, Ludendorff, Mackensen, Bethmann — Hollweg. Nazwiska, którym poświęcono już to my, dziesiątki tomów. Inne nazwiska, skromniejsze, historii nie tworzyły. Nad oświeceniem ich roli nie pracowali kronikarze, publicyści, panegirysty ani też krytycy. A

jednak nazwiska te też żyją, gdyż tworzyły epopeję, legendy, strzępki historii. Taki Richtofen rycearz bez trwogi i skazy, co stracił własność nie osiemdziesiąt kilka samolotów nieprzyjacielskich, zanim poległ śmiercią lotnika pod kulami kanadyjskiego myśliwca. Taki kapitan Luckner, co na swym „Orle morskim” przeżył się na tyłach blokującej Niemcy flocy ententy i długi czas grasował po Atlantyku, zalewając wroga sadzą z skórek. Taki von Spee, co znalazł wraz z całą eskadrą grób wódny przy brzegach dalekich Falklandów, sprawiwszy wprzód Anglikom krwawe łanie pod Coronalem. Taki Lettow — Vorbeck, którego imię po dziś dzień krąży wśród kameruńskich murzynów tak jak imię płk. Lawrence’a — wśród Arabów Bliskiego Wschodu.

Kamerun jest dziś pod zwierzchnictwem Anglii i Francji. Kto wie czy i kiedy do Niemiec powróci. Nie bez kozery jednak nikt inny jak tyłko Lettow-Vorbeck przyjął w Hamburgu defiladę dawnych niemieckich oddziałów na egzotycznym terenie. Dla propagandy kolonialnej taki człowiek, który stworzył epopeję Kamerunu może mieć kapitalne znaczenie.

„Jestem niewinny. Nie mogę żyć jak ścigane zwierzę”

— napisał Grzeszolski w liście przedśmiertnym

Grzeszolski, oprócz listu do władz sądowych, pozostawił list do obrońcy adw. Holmki-Ostrowskiego oraz do brata drugiej swej żony, Staciwińskiego.

W jednym z tych listów Grzeszolski pisał, że chciał zamordować rodzinę Bujałów i Kuczałskich, gdyż oni są sprawcami jego nieszczęścia. Po zastrzeleniu

wszystkich miał podpalić dom, w którym mieszkają.

W liście do obrońcy pisał: „Jestem niewinny, nie mogę żyć jak ścigane zwierzę”.

W liście do Staciwińskiego Grzeszolski pisał, aby z uzyskanych sum po sprazdach parceli wypłacił honorarium obrońcy w kwocie 2 tys. zł. Grzeszolska dopisała się w tym liście, żegnając się z rodziną.

Wśród rzeczy Grzeszolskiego znaleziono rewolwer naładowany trzema kulami.

Grzeszolski, wyjeżdżając z Sosnowca, zabrał z sobą paszport swą, Antoniego Woźniaka, mieszkającego w Czeladzi i tym paszportem legitymował się w Krakowie.

Grzeszolska, znajdująca się w szpitalu św. Łazarza, zaczęła odzykiwać przytomność już w niedzielę wieczorem, lecz po chwili ponownie zasnęła. Rano obudziła się, zapytała gdzie się znajduje i poprosiła o herbatę. Jest jednak bardzo osłabiona. Istnieje nadzieja, że uda się utrzymać ją przy życiu.

Ze świata filmu

Odnaczenie filmowców polskich krzyżami zasługi

Zarządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nadany został złoty krzyż zasługi za zasługi na polu rozwoju polskiego przemysłu filmowego: Ryszardowi Stanisławowi Ordyńskiemu, prezesowi rady naczelnej przemysłu filmowego w Polsce, przemysłowcom filmowym w Warszawie: Słomkowskiemu, inż. Henrykowi Finkelsztajnowi, inż. Zbigniewowi Gniazdowskiemu.

Zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów nadany został srebrny krzyż zasługi za zasługi na polu rozwoju polskiego przemysłu filmowego Teofilowi Jaroszewi,

mechanikowi-konstruktorowi w Warszawie, Markowi Libkowowi, przemysłowcowi filmowemu w Warszawie.

Brązowy krzyż zasługi za zasługi na polu pracy zawodowej: St. Kicmanowi, kier. laboratorium filmowego w Warszawie, Eugeniuszowi Wysockiemu, kinomechanikowi w Warszawie.

Może powyższe odznaczenie zachęci naszych producentów do starania o podniesienie poziomu filmów polskich, bo do tychczas...

Dziennikarz reżyserem filmowym

Reżyser niemiecki Carl Boese, który jak wiadomo, reżyseruje niemiecką wersję nakręcanego obecnie w Warszawie filmu „Dyplomatyka żona”, jest z zawodu dziennikarzem. Po powrocie z wojny światowej, w której był ciężko ranny, Boese objął w 1919 r. m. in. dział krytyki filmowej w jednym z dzienników berlińskich. Otrzymał on przypadkowo do przejrzenia scenariusz filmowy, nadesłany do redakcji. Było to osiemnaście lat temu, za czasów „młodości” filmu niemieckiego, kiedy nie znano jeszcze „drehbuchu” ani wyrafinowanej techniki filmowej, kiedy akcja cała spisywała się na kilku lub kilkunastu arkuszach papieru. Boese przerobił skrupulatnie scenariusz według własnego widzi mi się i oddał go redakcji, która z kolei zwróciła go producentowi. Sprawa poszła w zapomnienie.



Elizbeth Bergner w westybulu jednego z kin w Londynie, gdzie odbyła się premiera jednego z ostatnich jej filmów.

To się nazywa pośpiech

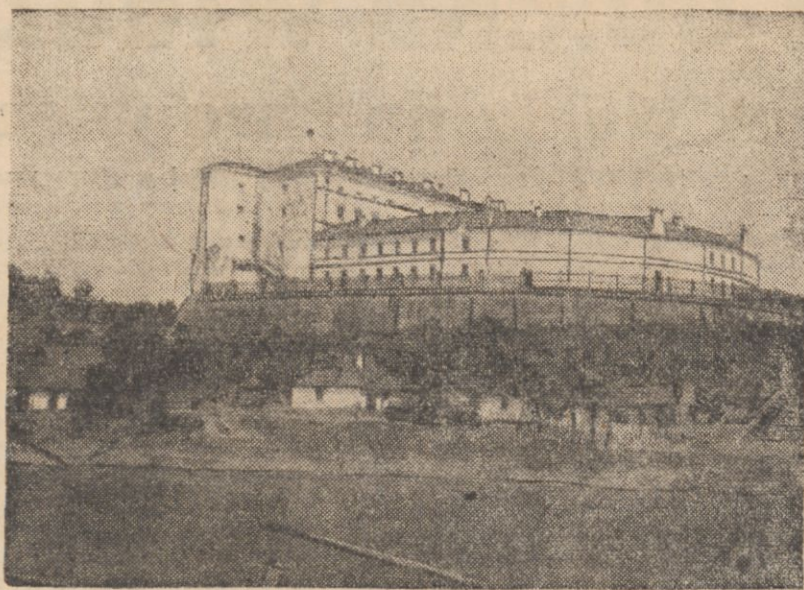
Ateliers filmowe i kina w krajach anglosaskich przygotowują wszystko, aby bez zwłoki i opóźnień ukazać publiczności zdjęcia z przebiegu uroczystości koronacyjnych w Londynie. Zdjęcia będą dokonywane przez atelier angielskie British Movietone News. Natychmiast po ukończeniu zdjęć taśmy będą wysłane samolotami do Stanów Zjednoczonych. Pierwsze zdjęcia zabierze samolot sterywany przez Amy Morrison lub. płk. Lindbergha. Pierwszym, który je ujrzy na ekranie, będzie prezydent Roosevelt.

Osobliwy chrześniak

Maurice Chevalier po przyjeździe z Egiptu do Paryża został zaproszony przez dyrektora cyrku wędrownego na osobliwą uroczystość. Menażeria cyrku wzbogaciła się bowiem w czasie drogi o małe słoniatko, które przyszło na świat w wagonie kolejowym. Ołóż pomysłowy dyrektor zaprosił Chevaliera na uroczystość nadania słoniatku imienia. Chevalier, godząc się na tę propozycję, dobrał ze swej strony Józefinę Baker. Na cześć czworonożnego malca wypito butelkę szampana i nadano mu imię August.

Rutynowany NAUCZYTEL MUZYKI udziela lekcji GRY NA FORTEPIJANIE — Ceny przystępne. — ul. Jagiellońska 8 m. 22, godz. 4—6 pp.

Nowa rola Sandomierza w życiu przemysłowym Polski



Stary zamek sandomierski od strony wschodniej, tuż u brzegów Wisły. Sandomierz stał się ostatnio osią zainteresowania, w związku z przewidzianym w planie inwestycyjnym szerokim uprzemysłowieniem całego okręgu sandomierskiego, który tym samym stanie się ogniskiem życia gospodarczego kraju.

Zastraszająca statystyka

Co 3-4 mieszkańiec Nowogródzkiej karany

Będąc na kilku rozprawach sądowych w Nowogródce, uderzony zostałem faktem, że niemal co czwarty

świadek (nie mówiąc już o oskarżonych) zeznawał, że był już sądownie, względnie administracyjnie karany.

Fakt ten pobudził mnie do zainicjowania się statystyką przestępstw na terenie województwa nowogródzkiego.

I oto ze sprawozdania urzędu wojewódzkiego za okres od 1 września 1935 r. do 1 września 1936 r. zacierpnąłem następujące dane:

Napady rabunkowe — 25, morderstwa i zabójstwa 77, ciężkie uszkodzenia ciała — 603, pogromy — 10, kradzieże 405, kradzieże z poją i nasu 4077, kradzieże kieszonkowe — 180, kradzieże na kolejach — 56, kradzieże z nocy — 1450, opasawo — 122, kradzieże z komi i bydła — 147, zakłócenie spokoju publicznego — 2546. Razem 10.174 przestępstw, nie wliczając przestępstw o charakterze politycznym, o raz wykroczeń administracyjnych i skarbowych, jak nielegalne posiadanie broni, lewara, uprawa tytoniu i t. p., jak również przestępstw politycznych.

Ogółem więc wypadków kolizji z kodeksem karnym i administracyjnym było co najmniej 20.000. Licząc przeciętnie dwóch karanych w każdej sprawie (czasami karano się w jednej sprawie więcej niż 10), wypadnie rocznie 40 tys. karanych, czyli w ciągu 10 lat — 400.000 osób, co stanowi prawie 40 procent mieszkańców Nowogródzkiej.

Oczywiście, wielu jest recydywistów, to też liczbę karanych zmniejszyć można do cyfry 250.000. Ale i ta cyfra mówiłaby, że niemal co 3 mieszkaniec Nowogródzkiej wszedł w kolizję z dobrymi obyczajami.

A ile przestępstw nie zgłoszono? K. Iw.

Kidnapperzy

czyhają na pięciopalczyki kanadyjskie

W Corbeil, w prowincji Ontario, zaplanował niepokój, rozszedł się bowiem pogłoski, iż banda kidnapperów zamierza porwać pięciopalczyki, które są dumą i sławą Kanady. Wiadomość tę rozniósł prasę i wobec wzburzenia wywołanego po głoskami policja obsadziła szpital w Delfoe, gdzie znajdują się pięciopalczyki, zarządzając ścisłą kontrolą nad wszystkimi odwiedzającymi. Pogłoski mają swe źródło w relacji jednego z podróżnych przybyłego autobusem z Buffalo, który przy padkowo podsłuchał rozmowę dwóch po dejranych osobników o wyglądzie cudzoziemskim.

Nowy miesięcznik literacko-satyryczny

Wkrótce ma ukazać się na rynku pierwszy numer nowego miesięcznika literacko-satyrycznego p. n. „Zwierciadło”, w którym „każdy snadnie przejrzy się może”. Pierwszy numer „Zwierciadła”, ozdobiony graficznie przez grono najwybitniejszych artystów malarzy zamieścił wory: Zdzisław Bronceła, K. I. Galiński, Zygmunta Jukowskiego, Jana Karłowicza, Światłopelkę Karpińskiego, G. Karskiego, A. Krakowieckiego, J. Krawczyńskiego, Janusza Minkiewicza, Wł. Stobnicka, H. J. Ossowskiej i in. Prace graficzne: Mał Berezowskiej, Adama Malickiego, K. Korczaka-Mleczki, Wł. Szynclera i L. Chajfeca oraz Jerzego Zaruby.

Artysta-malarz teatrów miejskich

W. MAKONIK
PROJEKTY WNĘTRZ

(mieszkania, biura, sklepy i t. d.)
Witulskiego 6 m. 15, tel. 23-77

Marsz 10.000 Żydów do Palestyny

ma się zacząć w kwietniu

Organizator nieudanego marszu do Palestyny w r. ub. adw. Wilhelm Rippel, podjął starania u władz administracyjnych o zezwolenie na urządzenie nowego pochodu. Tym razem według projektu inicjatora wyruszyć ma pieszko z Polski do Palestyny 10.000 osób. Marsz odbyć się ma zaraz po świętach Wielkiej Nocy, w pierwszych dniach m. kwietnia.

Loteria liczbowa

Od czasu wystąpienia w Sejmie prezesa Związku Inwalidów, posła Wagniera, coraz częściej się mówi i pisze w Polsce o możliwościach wprowadzenia u nas loterii liczbowej.

Poza starszym pokoleniem z Mało polski mało kto wie, czym jest i na czym polega ta loteria liczbowa, istniejąca od prawie 600 lat. Pomysł jej powstał w Genui w XV wieku. Istniał tam zwyczaj, że wybory do Wielkiej Rady odbywały się drogą losowania z posród 90 najwybitniejszych obywateli. Rada składała się z pięciu członków i mieszkańcy Genui robili zakład, kto zostanie wylosowany.

W r. 1530 zwyczaj ten ujęto w pewne normy i stworzono stałą loterię pieniężną, która w pierwotnej formie przetrwała do dzisiejszych czasów. W kole gry znajduje się 90 numerów; od 1 do 90. Przy każdym ciągnięciu wyjmują się pięć numerów. Grający stawiają na jeden lub kilka numerów łącznie. Jeden numer nazywa się solo lub estra, dwa numery — ambo, trzy — lerno, cztery — quaterno, pięć — quinterno. Gdy ktoś trafi na jeden numer, wygrywa za jeden 14, za ambo — 250, za lerno — 5.000, za quaterno — 64.000 i t. d. Dopuszczalne są również pewne kombinacje, np. ambo-terno, gdzie grający podaje 3 numery, ale wygrywa już i wtedy, gdy dwa z nich zostaną wylosowane.

Stawki są minimalne, począwszy od kukułastego grosza. Jest to więc loteria bardzo demokratyczna, pozwalająca brać udział w grze nawet zupełnie niezamożnym i dająca upiórnie ciche wygrania. Przed wojną żywność obawy i sądownie, że ludzie będą się zgrywać niepomierne i właśnie dla ich dobra zniszczono w szeregu krajów loterię liczbową. Edekt był jednak niespodziewany. Brak dostępnej dla wszystkich loterii nie zapobiegł hazardowi, lecz zapędził graczy do „prywatnych” gier w formie kart, loteryjek pokątnych, koci i t. d. Grę ciową tylko odbywają się te gry (choćby pozornie) w ramach uczciwości i przyzwoitości, gdy chodzi jednak o szersze warstwy ludności przekształcają się one w wyzysk i ordynar nie oszustwo, którego ofiarą padają naiwni lub lekkomyślni gracze. Te oszukańcze gry są i w Polsce straszliwą plagą, z którą trudno walczyć.

To też zaczęło się już dzisiaj zapamiętać inaczej na sprawę loterii liczbowej. Fakt, że istnieje ona bez przerwy w faszystowskiej Italii, że nie skasował jej przejściowy rząd socjalistyczny w Austrii mówi sam za siebie.

Gdyby rząd polski poszedł za przykładem tych dwóch państw, mógłby nie tylko walczyć skutecznie z hazardem oszukańczym, ale miałby również pewne korzyści, opodatkowując odpowiednio loterię liczbową. Skoro opodatkowany jest nie tylko spirytus lub tytoń, ale nawet sól, cukier czy drożdże, słuszne jest, by wygrywający na loterii oddawali państwu część swoich wygranych.

B. nauczyciel gimnaz.

udziela lekcji i korepetycji w zakresie nowego i starego typu gimnazjum. Przygotowuje do małej i dużej matury. Nauka solidna. Pościepy i skutki gwarantowane. Specjalność: polski, fizyka, matematyka. — Łaskawe zgłoszenie do red. Kuriera Wł. po g. 7-ej wiecz.

Lirnik wołyński



Oryginalny typ „lirnika wołyńskiego”. Tacy lirnicy należą już obecnie do rzadkości.

Horzyca wyrzucił ze stanowiska dyrektora teatrów we Lwowie

Dyrektor Teatrów Miejskich we Lwowie, Wł. Horzyca, wystosował do prezydenta miasta pos. dr. Ostrowskiego pismo, w którym oświadcza, że w związku

60 oskarżonych, 111 świadków w procesie o zabicie w Wys.-Mazowieckiem

W dniu 17 lutego r. b. w Sądzie Okr. w Łomży odbędzie się wielki proces w związku z rozruchami antyżydowskimi w Wysokim Mazowieckiem.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 60 przeważnie młodych rolników okolicznych, którym akt oskarżenia zarzuca wywołanie niepokojów, poranienie kilku osób i t. p.

Na rozprawę powołano 111 świadków. W imieniu oskarżonych wystąpi kilku adwokatów.

Żydzi złożyli powództwo cywilne przez kilku znanych adwokatów.

W motywach sąd podkreślił wzorowe sprawowanie się oskarżonego.

W motywach sąd podkreślił wzorowe sprawowanie się oskarżonego.

W motywach sąd podkreślił wzorowe sprawowanie się oskarżonego.

W motywach sąd podkreślił wzorowe sprawowanie się oskarżonego.

W motywach sąd podkreślił wzorowe sprawowanie się oskarżonego.

W motywach sąd podkreślił wzorowe sprawowanie się oskarżonego.

W motywach sąd podkreślił wzorowe sprawowanie się oskarżonego.

Proces o przejechanie poety Miłaszewskiego

Przed rokiem obdł się głośnym echem wypadek, jakiemu uległ liryk i dramaturg, Stanisław Miłaszewski, który, przechodząc przez jezdnię Nowego Światu od strony Ordynackiej w kierunku Wawelskiej, wpadł pod kota samochodu, należącego do dyr. firmy „Pocisk” p. Margulisa, prowadzonego przez szofera Świątkiewicza.

Sąd Grodzki w Warszawie skazał szofera na 3 miesiące aresztu. Przewód ówczesny ustalił poważne obrażenia lewej nogi (pęknięcie kości w paru miejscach) oraz podstały czaszki z pozostawieniem śladowych. Winę szofera uznano, jako niewątpliwą, karę jednak zastosowano minimalną. Sąd II instancji zbadał świadków dodatkowych, którzy obalili poprzednią tezę, jaką się powodował Sąd Grodzki przy wyrokowaniu, mianowicie, jakoby część winy spadała na St. Miłaszewskiego, ponieważ rzekomo przechodził w miejscu niedozwolonym (od apłeki na stronę nieparzystą). Przed Sądem Odwoławczym wyjaśniło się, że Miłaszewski w chwili wypadku szedł od rogu Ordynackiej do rogu Wawelskiej. Potwierdziło to okoliczność zdjęcie fotograficzne, dokonane w parę minut po wypadku.

Sąd jednak po wysłuchaniu przemówień mec. Jana Nowodworskiego, który występował w imieniu poszkodowanego, jako oskarżyciel prywatny oraz adw. M. Goldszteina i Gralińskiego, jako obrońców szofera, nie podniósł mu wymiaru kary, lecz przeciwnie, złagodził ją, zawieszając jej wykonanie na przeciąg lat trzech.

W motywach sąd podkreślił wzorowe sprawowanie się oskarżonego.

Morświnie twierdzą, że mrozu nie będzie

HEL (Pat) — Na wysokości Helu ryba cy zauważyli galunek delfinów, t. zw. morświnie, które zwykle pojawiają się na polskich wodach terytorialnych na wiosnę. Pojawienie się morświnów obecnie jest żywo komentowane, gdyż byłoby dowodem, że mrozów już nie będzie.

Po zamieci śnieżnej, jaka przeszła

nad morzem polskim i nad Kaszubami, pogoda wraca do normalnego stanu, a nawet wykazuje tendencję zwykłą, na polskie wody terytorialne ogólnie ocieplenie. Kierunek wiatru przeszedł na południowo-zachodni spodziewać się więc należy śniegów lub deszczów.

Wiadomości radiowe

AKTUALNOŚĆ W PROGRAMACH RADIOWYCH.

Przeprowadzona niedawno wśród słuchaczy ankieta wykazała, że stosunkowo największą popularnością cieszą się audycje związane tematowo z aktualnością dnia codziennego. Na czoło wysuwają się tu audycje informacyjne, ta najnowszą, jednocześnie najbardziej przyszłą i realna forma przedstawiania zjawisk i wydarzeń, gdzie mikrofon staje się nie jako okiem i uchem radiosłuchacza.

Aktualne audycje Polskiego Radia obejmują zakres bardzo szeroki. O życiu politycznym i gospodarczym kraju informuje radio transmitując bezpośrednio przemówienia najwyższych autorytetów w Państwie, względnie omawiając aktualne zagadnienia dnia w specjalnych pogadankach i reportażach. Krótkie informacje o najważniejszych wydarzeniach podaje radio w dziennikach radiowych, których treść i forma uzgodnione są ze Związkiem Wydawców, aby były uzupełnieniem dzienników drukowanych i zachęta do ich czytania. Życie gospodarcze znajduje swój wyraz w codziennych przeglądach giełdowych i tygodniowych przeglądach rynków towarowych, oraz w pogadankach aktualnych, bądź to w dziedzinie rolniczej, bądź też w dziedzinie ogólnogospodarczej.

Dział rolny nadaje miesięcznie z górą 40 audycji, przeznaczonych dla ws. Co tydzień w każdą niedzielę nadawane są „Gazetki Rolnicze” i „Przeglądy rynków produktów rolnych”, dwa razy na tydzień jest „Skrytka Rolnicza”, poruszająca różne aktualne zagadnienia, interesujące rolników, poza tym codziennie, a czasami dwa razy dziennie idą pogadanki rolnicze, w których omawiane są nie tylko sprawy fachowo-rolnicze, ale również żywo wieś obchodzące kwestie społeczne i kulturalne. Poruszane są więc zagadnienia przebudowy gospodarczej i społecznej wieś, sprawy młodzieży wiejskiej i gospodyń wiejskich, mówi się o znaczeniu spółdzielczości, o tworzeniu amatorskich kółek teatralnych, o higienie, o sporcie i t. d.

Gdy mowa o sporcie, to trzeba podkreślić, że sprawy kultury fizycznej zajmują bardzo poważną pozycję. Akcje propagandy sportu prowadzona jest planowo i wydawnie w ścisłym porozumieniu z miarodajnymi czynnikami sportowymi. Transmisje z Olimpiady, sportowe audycje zbiorowe ze wszystkich Rozgłośni, specjalny cykl pogadek „Sport w miastach i miasteczkach”, wreszcie wygłaszane co tydzień poradniki i informacje z zakresu kultury fizycznej, przyczyniły się i przyczyniają w dalszym ciągu do popularyzowania sportu w szerokich masach, zwłaszcza wśród młodzieży. Dowo dy tego widzimy chociażby na wzroście jęcej stale frekwencji różnych meczów nie tylko międzynarodowych, ale i krajowych. Rozbudzenie zainteresowania meczami sportowymi w dużej mierze przypisać należy transmisjom radiowym, tak często dawanym w okresie letnim. Niekłóre transmisje sportowe ze względu na swą wyśmienitą formę reportażową spotkały się z ogólnym uznaniem. Niedawno

Giełda zbożowo-towarowa i lnarska w Wilnie

z dnia 16 lutego 1937 roku

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zal.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach. W złotych:	
Żyto I stand. 696 g/l	24.— 24.50
„ II „ 670 „	23.— 24.—
Pszemica I „ 730 „	29.50 30.25
„ II „ 710 „	28.50 29.25
Jęczmień I „ 678/673 „ (kas.)	24.— 24.50
„ II „ 649 „	23.— 23.50
„ III „ 620,5 „ (past.)	22.— 22.50
Owies I „ 468 „	22.— 22.50
„ II „ 445 „	20.— 20.50
Gryka „ 610 „	27.50 28.—
Mąka pszen. gat. I 0—20% wyc.	47.— 48.—
„ „ „ I-A 0—45% „	44.— 45.—
„ „ „ I-B 0—55% „	43.— 43.50
„ „ „ I-C 0—60% „	41.— 42.—
„ „ „ II-E 55—60% „	37.— 38.—
„ „ „ II-F 55—65% „	35.— 35.50
„ „ „ II-G 60—65% „	32.— 33.—
„ „ „ żytnia gat. I do 50% „	35.— 35.50
„ „ „ I do 65% „	32.50 33.—
„ „ „ razowa do 95% „	27.— 27.25
Otręby pszenne mialke przem. stand.	16.— 16.50
„ „ „ żytnie przem. stand.	15.25 15.75
Pełuszka „	26.75 27.75
Wyka „	20.25 21.25
Łubin niebieski „	14.— 14.50
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	49.50 50.50
Len trzep. stand. Wołozyn b. i sk. 216.50	1700.— 1740.—
Len trzepany stand. Horodziej b. i sk. 216.50	1820.— 1860.—
Len trzepany stand. Murow b. SPK	1540.— 1580.—
Len trzepany stand. Trabry b. i sk. 216.50	— —
Len czesany Horodziej b. i sk. 303.10	2010.— 2050.—
Kądział Horodziej b. i sk. 216.50	1600.— 1640.—
Targaniec moc. asort. 70/30	570.— 1000.—

*) Przy algorytmach taryf, a których korzystają miłośnicy wileńskie na żyto i psesłoc, ceny loco Wilno kalkulują się o 30—45 groszy taniej w odległościach pow. 200 km.

we wszystkich Rozgłoszeniach przeprowadzony został konkurs na reporterów sportowych. Wyniki są na ogół dość dobre. Sprawa reporterów radiowych nie przestaje być w dalszym ciągu kwestią palącą. Ilość transmisji stale wzrasta, tym czasem talentów reporterskich nie widać. Kandydatów jest sporo, ale na ogół od padają już przy pierwszych próbach. — Tak, transmisje z życia należą do najtrudniejszych form audycji radiowych! Słuchacz musi winni być wyrozumiałym i bar dziej pobłażliwym dla transmisji, przeprowadzanych przez nawet najlepszych sprawozdawców. Wyrozumiałość taka jest tym bardziej wskazana, o ile weźmie się pod uwagę czasem wyjątkowo trudne warunki artystyczne, techniczne a nawet atmosferyczne.

Mimo tych trudności — transmisje radiowe przynoszą często niezmiernie ciekawe audycje przenoszące słuchaczy w sam środek wydarzeń.

Wkrótce wyjdzie z druku kolejny RoczNIK POLITYCZNY I GOSPODARCZY 1937 r.

k którego poszczególne działy zostały opracowane przez wybitnych fachowców, że nad mienimy tylko p. inż. Hipolita Gliwica, b. min. przemysłu i handlu, p. Wiktora Błaże wicza, Rady Min. WVR i OP, oraz dr. Wanda Woytowicz-Grabieńskiego. Na treść Rocz nika składają się następujące działy:

- 1) Rzeczpospolita Polska — podaje orga nizację centralnych i lokalnych władz pań stwowych, sądowych i samorządu terytorial nego;
- 2) Życie oświatowe i kulturalne — poda je informację o szkolnictwie ogólnokształcącym i zawodowym niższym, średnim i wyż szym, o oświacie pozaszkolnej, nauce, liie raturze, teatrze, muzyce, sztuce, bibliotekach, muzeach i t. p.;
- 3) Życie społeczne — zawiera: rynek pra cy i walka z bezrobociem, ruch zawodowy, ochrona pracy, ubezpieczenia społeczne, służ ba zdrowia, opieka społeczna, mniejszości polskie i wychodźstwo;
- 4) Życie gospodarcze — daje informacje dotyczące rolnictwa, przemysłu, han dlu, transportu i komunikacji, budżetu, wauity (zarządzenia walut), instytucji emisyjnych i kredytowych, ubezpieczeń, podatków i spół dzielczości;
- 5) Prasa — przedstawia i organizacje prasowe;
- 6) Sport — organizacja wych. fiz. w Pol sce i stan obecny sportu polskiego;
- 7) Państwa obce i 8) Władomości ogół ne.

Powyższa treść wskazuje, że RoczNIK P. i G. jest podręcznikiem niezbędnym nie tylko dla urzędników państwowych i samorządó wych, ale, nie w mniejszym stopniu, dla wszystkich instytucji przemysłowych, hand lowych, społecznych, naukowych i t. d. Cena Rocznika zł. 15 za egzemplarz bez przesyłki. Nabyć można w Polskiej Agencji Telegr. a ficznej — Centrala PAT., Warszawa, Kró lewska 5. Biuro Wydawnictw PAT., Warszawa, Miodowa 22, oraz we wszystkich księgarniach we wszystkich miastach Polski.

Wypadki z dnia ubiegłego

Obok dworca kolejowego w zajeżdżie Dajchosa zatrzymał się przybyły z Dębina 19-letni junak — Stanisław Gaj zewski. Wczoraj znalazł go w łóżku wijącego się w bólach z oznakami zatrucia esencją octową. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

W szpitalu św. Jakuba zmarł wczoraj 16-letni Stanisław Jankowski, mieszkaniec pobliskiego majątku Borkuski. Jankowski przed kilku dniami trafił do młocar ki będącej w ruchu. Tryby maszyny nie miłosiernie zmasakrowały mu nogi.

Wczoraj w sklepie materiałów piśmiennych Tejtelbauma przy ul. Zawalnej 27 rozległ się brzęk tłuczonego szkła. Jacyś chłopcy szybko spłądowali wystawę, zabierając między innymi 12 wieszaków piór 14 luzinów olówków i in.

Krzyki sklepikarza zwałyby posterunkowego, który zatrzymał chłopców. Byli to bracia Borkowsy, 16-letni Adolf i 13 letni Feliks (Bazylińska 9) oraz notowani już w policji za kradzież 13-letni Wacław Ławrynowicz (Subocz 2) i 14-letni Witold Stankiewicz (Sofiana 3). Skierowano ich do Izby Zatrzymań.

Izba Zatrzymań przyjęła wczoraj jeszcze jednego „klienta”. Był nim 16-letni Witold Pieślak, który skradł z kiosku przy zbiegu ulicy Dominikańskiej i Geona paczkę papierosów.

W wydziale śledczym znajdują się do odebrania rozmaite rzeczy pochodzące z kradzieży w tej liczbie skórzana torbka brązowa z malowidłami na zewnętrznej stronie oraz śliczna srebrna papierosnica

z dużym złotym monogramem „J. T.”. Za interesowani mogą się zgłosić do wydziału śledczego, pokój 15.

Rubin Granat (Niemiecka 18) lat 15, podczas bójki został ranny sztyłem w ramię. Pogotowie przewiozło go do szpi tala.

Anna Zawadzka (Dyneburska 21) l. 37 podczas sprzątania śniegu uległa nieszczę śliwemu wypadkowi. Z dachu oberwał się duży zwal śniegu wraz z gzymsiem, któ ry zdruzgotał jej ramię. Pogotowie przewiozło Zawadzką do szpitala.

Wczoraj wieczorem przy zbiegu ul. Szerokiej i zaułka Krupniczego rozgorzała walka pomiędzy skautami żydowskimi i grupą młodzieży polskiej. Załag wyni kił podczas saneczkowania się przy czym jeden z saneczkowanych został zra niony... nożem w rękę.

Interweniowała policja, która poszu kuje inicjatorów bójki.

O drugiej w nocy, w swoim mieszka niu przy ul. Wielkiej 25 zmarła nagle kra wcowca Rebecka Aronowiczowa, lat 42.

PRZY PRZEŻEBIENIU GRYPE, KATARZE
Wzrostek ze st. Jak.
KOWALSKINA
dla domowych

CASINO

Osiatni dzień **MÓJ PAN MAŻ**

Jutro największy film egzotyczny!
UCIECZKA TARZANA
W roli głównej **Johnny WEISSMILLER**

KINA I FILMY

„OGRÓD ALLACHA”
(Kino „Helios”).

Film reż. Bolesławskiego w kolorach naturalnych, co wywołało zrozumiałe za interesowanie. Niestety, te kolory natural ne są nieco groleskowe i nie oddają sub telniejszych odcieni gry iwarzy. Szkoda. To co dał Charles Boyer — warto było lepiej pokazać. Zapowiadana Mar lena w nowym „emploi” zawiodła. Po przednio była ciekawsza. Fabuła pomyślana słamazarne, tak że film jako całość nie zasługuje na peany, jego liczne fragmenty — owszem.

HELIOS

Dziś

Cud współczes. kinematografii.
Gigantyczny film nad filmy, całkowicie wykonany w barwach naturalnych

OGRÓD ALLACHA

Marlena DIETRICH i Charles BOYER.

Mistrzowska reżyseria
naszego słyn. rodaka
R. Bolesławskiego.

Nad program: Atrakcje i aktualia
Honor. i bezpłatne bilety nieważne

Korzystajcie z okazji.

Nieodwołalnie ostatni dzień
SZARŻA LEKKIEJ BRYGADY

Jutro premiera!
Wielka Polska Komedia Muzyczna

AMERYKAŃSKA AWANTURA

Graj: **BODO, ZNIECZ, SIELAŃSKI** i inni.

POLSKIE KINO

Wiatowid

NIE ZAPOMNIJ O MNIE

OGNISKO

Wspaniała uczta dla miłośników śpiewu i muzyki. Po raz pierwszy w Wilnie wszechświatowej sławy tenor włoski w ośniewają cym filmie **Beniamino GIGLI**. Ze względu na wysoką wartość artystyczną filmu uprasza się S. Publiczność o przy bywanie na początki seansów: 4—6—8—10

Czarne róże

Poemat miłości i ofiary

W rolach głównych: **LILIAN HARVEY, WILLY FRITSCH, WILLY BIRGEL**

Symfonia dźwięków, tańca i miłości

Nad program: Uroczyste dodatki.

LEKARZ - DENTYSTA
A. Ostaszyńska-Wołyńska
Nowogródka, Korolicka 3 (obok Magistratu)
Godz. przyjęć: od 9—2 p. p. i od 4—8 wiecz.
Spec. laboratorium sztucznych zębów.

UNIEWAŻNIA SIĘ WEKSEL NA 500 ZŁ., podpisany przez Wincenego Jakuka w 1928 roku. Osoba, która znajdzie ten weksel, proszę go zniszczyć, względnie dostarczyć wystawcy.

UNIEWAŻNIAM zagubione w dniu 29-go stycznia 1937 r. na szosie od m. Szejbaki do Lidy — dokumenty:
1) Pamiętnik rat subskrybencyjnych 3 proc. Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej wystawio ny przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Kra kowskiego na nazwisko Anny Morawcowej.
2) Dwa egz. Tymczasowych świadectw 3 proc. Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej serii 004677 za Nr. Nr. 8 i 14 — opiewające po 100 zł. każdy egzemplarz.

Praktykant mierzycy względnie praktyk dobrze ob znajmiony z pracami związanymi z parcella cją i komasacją gruntów — potrzebną wysokość wynagrodzenia do omowienia zgłoszenia do adm. pod „Pewność”

Student U.S.B. udziela korepetycji w zakresie gimnazjum Specjalności: mate matyka, fizyka i je zniemiecki. Nauka skutec na. Łaskawe zgłoszenia do redak cji „Kurjera Wileńskiego” w godz. 7—9 w.

ZGUBIONY weksel na imię wy stawcy Stanisława Kowalczyka, platny 15.II. 1937 r. na sumę zł 100 na zlecenie B. i S-ka Rychem bel — unieważnia się

DOKTOR MED. J. Frydman
Choroby wewnętrzne (specjalność serca i przemiana materii) przeprowadził się na ul. Wielką 5 (obok poczty), telefon 2-68 Ord. 8—9 i 4 3.—630

DOKTOR MED. J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator szp. Sawicz Choroby skórne, weneryczne, kobiece Wileńska 34, tel. 18-66 Przyjmuję od 5—7 w.

DOKTOR MED. Zigmunt Kudrewicz
Choroby weneryczne, skórne i moczopięciwe ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuję od 8—1 i od 3—6.

DOKTOR BLUMOWICZ
Choroby weneryczne, skórne i moczopięciwe Wileńska 21, tel. 821 Przyjm. od 9—11 3—8

DOKTOR ZAUERMAN
choroby weneryczne, skór. i moczopięciwe Szopona 3, tel. 20-74 Przyjm. 12—2 i 4—6

AKUSZERKA Marja Laknerowa
Przyjmuje od 9 rano do 1 wiecz. ul. Ja sńskiego 5—18 rog Ofiarnej (ob. Sąd).

AKUSZERKA M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja ul. Grodzka nr. 27 (Zwierzynek)

10 dni niskich cen ani wielk. rabatów na konferencje, galante rii, trykotaz. i ubuwu W. NOWICKI Wilno, Wileńska 30

Inteligentna, młoda, ucz. rodujny osoba, a mie się pro wadzeniem domu kul turalnej osoby, lub jako pielęgniarka fa chowa do chorých, wino, ul. Artylej ska Nr. 4 m. 1.

MIESZKANIE jedno izbowe z centr. ogrzewaniem do wynajęcia ul. Wileńska 10

POKÓJ do wynajęcia Tatarska 5—1

AKUSZERKA Marja Laknerowa
Przyjmuje od 9 rano do 1 wiecz. ul. Ja sńskiego 5—18 rog Ofiarnej (ob. Sąd).

AKUSZERKA M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja ul. Grodzka nr. 27 (Zwierzynek)

Wanda Dobaczewska

PRZEBŁYŃSKI

Z okiennej framugi śledził każdy ruch rozbawio nej pary Tomasz Zan przebrany za beduina. Nie spuszczał oczu z zarumienionej twarzy Felii. Nie wyglądałaby tak, gdyby szła za to moskalika pod przymusem! Nie to inne, jak jej najdroższe spełnio ne marzenia. Prawdę mówili przyjaciele! Kobieta! Wielkie nieba! Nie warto cierpieć! Nie warto!

Nagle, wpół drugiego mazura, na środek sali, między związane w łańcuch pary, skoczył nieznajomy czarny kominiarz i skinął na muzykę, że grać przestała. Wszystkie pary zatrzymały się, wszystkie oczy zwróciły się na główne drzwi sali.

Od tych drzwi posuwał się szczególny orszak: moskiewski „dienszycz” szeroki i rozrostły, prawie kwadratowe chłopisko, szedł przodem, tłum butnymi gesty na dwie strony rozgarniając. Za nim kracący kuso strojny, choć także dostatecznie barczysty, niósł z oznakami czci i najwyższej pieczołowitości nowiuteń ki, świeżutko odprasowany, parady mundur oficera gwardii cesarskiej. Do rękawów munduru uciepcone były, jakoby przypięzione za nosy długimi sznurkami, cztery strojne panny. Posuwały się tuż za kraw czykiem, mizdrząc się i krygując najpocieszniej w świecie. Niezgrabne ruchy, płaczące się w ognistych sukniach kroki, zdradzały bez ochyby płeć męską. Gdy

orszak stanął na środku sali, niewiadomo czyje głosy poczęły skandawać wśród powszechnej ciszy:

— Za—mnn—du—rem pan—ny sznu—rem.

Redutowi goście stali cicho, nito zaskoczeni, nito zaleknieni. Zamaskowany orszak przedelfował spo kojnie dokoła sali i kierował się ku wyjściu.

Wówczas dopiero, kilku oficerów, wyszedłszy z ostupienia, skoczyło za zuchwałymi, ale tłum fraków wyrósł im momentalnie na drodze. Przeciskali się z coraz większym trudem.

Między damami powstał szmer, zarumienione panny spuszczały oczy. Jedna tylko Wercia Osten-Sackenówna, która słyszała z tego, że nie przełańczyła jeszcze nigdy ani pół taktu z żadnym rosyjskim ofi cerem, zawołała na cały głos:

— Otóż pięknie!

— Otóż pięknie! — powtórzyło za nią jeszcze kilka głosów damskich.

Fela poczuła gorący strumień wzdłuż karku i plectów. Co za nieznosna gorąco w tej sali! Poprostu nie można ziać tchu! Jakby tu zrobić, żeby wyjść stąd? Wyjść jaknajprędzej? Cóż za lekkomyślność nie do darowania, taka dziecinna zemsta! Dlaczego było nie poprzestać na Wańkowiczu? Czy konieczny był Pełskij do tego drugiego mazura? A co teraz będzie?

Z trudem podniosła głowę i zobaczyła, że znie nawidzonego w tej chwili ostatecznie i raz na zawsze nie ma przy niej. Z innymi oficerkami skoczył ku zagadkowym maskom, z innymi też został zatrzymany

przez gestniejący coraz mur fraków. Żadne „pardon messieurs” nie pomogło i cały pochód ulotnił się bez piecznie; zanim rozświetleni oficerowie dotarli do progu, już tamtych nie było śladu.

Przerwany mazur nie skleił się na nowo, pomi mo natarczywych domagań się oficerskich, bo muzy ka grała dalej. Niektóre matrony, zaniepokojone in cydentem, zgarniały pod skrzydła swoje panny i ste rowały ku drzwiom. Deybellowa gdzieś się zapodzia ła i Fela beznadna, nieszczęśliwa podeszła nieśmiało do Wysogierdowej, rozmawiającej tuż, o dwa kroki z bratem swoim, bajkopisarzem Gorekim.

Życiwa zawsze dama tym razem przywitała Felę jakoś chłodno. Z przekąsem gratulowała jej nie zwykłego powodzenia, a potem niedbałym ruchem wskazała w dół Deybellową z pannami i odwróciła się znnowo do brata, wyraźnie nie życząc sobie dalszej z Felą rozmowy.

Zrozpaczona dziewczyna już chciała wracać do swoich, gdy odwróciwszy się przypadkowo ujrzała Zana w beduińskim stroju, lecz bez maski, zajętego rozmową z paru frakowcami. Paląca chęć usprawie dliwienia się przed nim zaraz, natychmiast, sprawiła, że, zapominając o wszelkich konwenansach, Fela sama, bez żadnej damskiej asysty, przeszła przez salę ku grupie rozmawiających mężczyzn. Kilka pań od prowadziło ją zdumionym spojrzeniem, nie zwróciła na to żadnej uwagi. Oczy miała wlepione w obróco nego do niej profilom Zana. Jeszcze parę kroków... Już była blisko, gdy Zan spostrzegł ją i, zamiast

wybiec jej naprzeciw, skłonił się i odszedł, pozostawiając ją samą na środku sali, zupełnie beznadną i bez granic nieszczęśliwą.

Nikogo w pobliżu, czyja obecność mogłaby usprawiedliwić jej samodzielną wędrówkę w ten róg sali, ciekawe lognons skierowane ku niej ze wszyst kich stron, coś nawet jakby ironiczne szept... pod Felą ugięły się kolana. Byłaby może upadła, ale na szczęście Deybell, który z polecenia żony zbierał do gromadki rozproszone panienki, podskoczył w samą porę. Fela uciepiła się jego ramienia jak deską ratunka, dała się uprowadzić nawet bez odrazy słucha jąc jego skrzeczącego głosu.

— Panno Felcio! Ale doprawdy! Jak można tak się utkwiać? Wracamy do domu!

Na dworze była odwilż, wiał przykry, wilgotny wiatr. Czarna jak smoła, rozszoszczona i posępna lu towa noc miała przynajmniej tę dobrą stronę, że nikt w powrotnie drodze nie zauważył strumieni łez spływających nieprzerwanie po zbladłych policzkach Felii.

22.

Pod Adamowym oknem, na Bernardyńskim zauł ku, weszły już i pozieleniały bżowe paki. Suche i szare gałęzeczki dzikiego wina nabrały zielonawej gietkości. Wróbił sejm na bżowym krzaku wznowił swoje obrady, zahamowane jak dotąd mrozami. O mętne szybki malej stancyjki uderzyło słońce.

(D. c. n.).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.212
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Berezawieś, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kiełk, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stolepa, Wołozyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznej: z odno szeniem do domu w kraju — 3 zł, za gra nicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzę du pocztowego ani agencji zł 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redak. i komunikaty 60 gr za wiersz jednosp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubryki „nadesłane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19